

JAN REJMAN

Rożnów, 6 sierpnia 1946 r.

**Odpis listu mjr. Jana Rejmana, loco Miejski Komitet PPS w Krakowie,
do Michała Maksymiliana Borwicza**

Piszę w sprawie procesu Amona Götha. Jak sobie przypominasz, w okresie okupacji mieszkałem w Prokocimiu, przy ul. Puławskiej 6, dom p. Szluszarza. W tym samym domu mieszkało dwóch osobników ze świata podziemnego (nie naszego, ale złodziejskiego). Jeden z nich, niejaki Krzyszkowski, obecnie pracuje w Straży Ochrony Kolei na Zachodzie (adres może podać p. Szluszarz pracujący w „Czytelniku”).

Ten ananas zawarł oryginalną znajomość z p. Göthem jako jego współpracownik i oczywiście pochwalił się mi, jak ważną funkcję sprawuje. Z uwagi na całość mej skóry musiałem żyć w dobrym sąsiedztwie z poważnymi firmami jak p. Krzyszkowski.

Krzyszkowski przy obławie został aresztowany i jako niepracujący został umieszczony w obozie płaszowskim. Jakoś tak się stało, że o jego talentach dowiedział się p. Göth i gdy przyszedł do Krakowa w maju 1944 r. jakieś zbiory ewakuowane ze Lwowa i wagony zostały umieszczone na dworcu w Płaszowie, żołnierze SS rozbili je, a stwierdziwszy muzealną zawartość, zawiadomili o tym Götha, który spośród więźniów zorganizował ekipę złodziejską, aby przewiozła zbiory do obozu i następnie zwolniona z obozu na słowo honoru, rozprzedała je w Krakowie... Była o tym zawiadomiona delegatura, która miała część zbiorów wykupić, ale ostatecznie do tego nie doszło.

Za zasługi w sprawie sprzedaży Krzyszkowski został zwolniony z obozu i przydzielony do pracy na dworcu prokocimskim jako przetokowy, a więc dostał się na najbardziej upragnione i lukratywne miejsce.

Dobrze byłoby, gdyby Göth, wstrętny kat więźniów płaszowskich, „literat wiedeński” mógł być oświetlony także i z tej strony swej działalności przy okazji procesu.

Sądzę, że dobrze byłoby postarać się, by w Krakowie przesłuchano p. Krzyszkowskiego, może być mu to dziś bardzo nie na rękę, bo jest w Straży Ochrony Kolei, ale trudno.

Uważam za celowe, znając stosunki, by – gdy się będą pytać p. Szlusarza o adres p. Krzyszkowskiego – nie mówić mu, o co chodzi, bo mógłby adresu nie podawać, żyli bowiem z sobą w stosunkach dość zażyłych i niejasnych. Można by podać, że chodzi o jakąś prywatną sprawę.